

Ucieczka El Chapo. Czy narkokartele zawładnęły państwem?

11 sierpnia 2015

11 lipca, sobota, godzina 20.52 – to właśnie o tej porze Joaquín Guzmán Loera, lepiej znany jako „El Chapo” był ostatni raz widziany. Na nagraniach widać jak słynny narkotykowy baron przechadza się po pomieszczeniu. Następnie siada na pryczy i zmienia buty. Następnie udaje się do części sanitarnej celi. Wówczas ślad po nim ginie. Od tego czasu trwa gorączkowe poszukiwanie mafiosa. Ucieczka gangstera z więzienia nie tylko podważa wiarygodność meksykańskich władz i prezydenta Enrique Peña Nieto, ale w tej historii przeglądamy się wszystkie patologie meksykańskiej polityki.

W lutym ubiegłego roku, w kurorcie Mazatlán, meksykańskie i amerykańskie służby zatrzymały Joaquína Guzmána – lidera kartelu Sinaloa, największej przestępczej organizacji na zachodniej półkuli. Za rządów Enrique Peña Nieto zatrzymano w sumie 20 groźnych baronów narkotykowych, ale to „El Chapo” był największym „klejnotem” i zdobyczą prezydenta. Jednak zatrzymanie „meksykańskiego króla narkotyków” i innych baronów, wcale nie przyczyniły się do spadku przemocy – kartele nie osłabły, narkotykowe ballady nie ucichły, a narkoreligia i jej „święte postacie”, czyli Santa Muerte i Jesusa Malverde wciąż przyciągają do siebie nowych wiernych. Minęło zaledwie 1,5 roku i J. Guzmán ulotnił się z dobrze strzeżonego więzienia.

Ucieczki z meksykańskich więzień nie są czymś nadzwyczajnym. W jednym przypadku, w 2010 roku około 140 więźniów uciekło z więzienia Nuevo Laredo nie daleko granicy z amerykańskim Teksasem. Dwa lata później co najmniej 30 więźniów zbiegło z zakładu karnego w Apodaca koło Monterrey, wykorzystując

zamieszanie, jakie powstało w czasie i po rozruchach w tym więzieniu. Również J. Guzman już raz salwował się ucieczką z miejsca odosobnienia. Wcześniej słynny narkobaron w 2001 roku wymknął się niespostrzeżenie również z bardzo dobrze strzeżonego zakładu karnego Puente Grande w meksykańskiej Guadalajarze, po odsiedzeniu ośmiu lat. Mafioso opuścił celę, ukryty pod stertą więziennej bielizny, transportowanej do pralni. W ucieczce pomogli mu przekupieni pracownicy placówki penitencjarnej.

Tym razem jednak miało być inaczej. „El Chapo” został obsadzony Altiplano niedaleko Toluca, uchodzącego za najlepszy zakład karny w Meksyku, z którego, teoretycznie nie da się uciec. Nad placówką nie mogą kursować helikoptery i inne obiekty latające, telefoniczny kontakt jest niemożliwy ponieważ zasięg nie dociera za mury więzienne, cele nie posiadają okien, cele monitorowane są 24 godziny na dobę, zaś pracownicy zakładu mają zakaz prowadzenia rozmów z osadzonymi. Do tego, gdy meksykański mafioso wchodził do więzienia, istniało przekonanie, że będzie on chroniony w 100%. W końcu J. Guzman to na chwilę obecną najpopularniejszy narkotykowy baron na świecie. W Meksyku uważany jest za jednego z najbogatszych ludzi, a jego kartel – Sinaloa, posiada wpływy nie tylko w ojczystym kraju, ale także w USA, Kolumbii czy w innych krajach środkowoamerykańskich. Szacuje się, że 2/3 ofiar narkotykowej wojny zginęło z rąk członków tej potężnej organizacji. Nic dziwnego, że gdy ponad rok temu jego szef został zatrzymany, rząd Mexico City ogłosił wielki sukces, a sam kraj choć trochę poprawił swój wizerunek i zdjął łatkę „narkotycznego i skorumpowanego państwa”. Dlatego właśnie ucieczka J. Guzmána jest nie tylko potężnym ciosem dla władz, ale dla wielu jest tylko potwierdzeniem, że państwo meksykańskie jest skorumpowane do samego dna.

Ucieczka była bowiem zaplanowana w najdrobniejszych szczegółach. Strażnicy więzienni w celi „El Chapo” odkryli dziurę w prysznicu o średnicy 50 cm oraz drabinę, po której

ok. 10 metrów w dół mężczyzna zszedł do tunelu o wysokości 1,7 m i szerokości 70–80 cm. Tunel był oświetlony, miał wentylację i motocykl do transportu. Najprawdopodobniej w ucieczce byli zamieszani nie tylko strażnicy, ale być może także ludzie zasiadający na najwyższych szczeblach władzy. Nie wiadomo czy osadzony narkobaron skorumpował urzędników i strażników, czy też może ich po prostu zastraszył.

Kartel Sinaloa skutecznie rozsiewa strach w sercach Meksykanów, jednak J. Guzman nie stosuje tylko taktyki hard power, lecz nie mniej skutecznie także soft power. Dla wielu mieszkańców stanu Sinaloa J. Guzman jest traktowany niczym Robin Hood – jest lepszy od władz państwowych i zakłamanych polityków, którzy, delikatnie mówiąc, nie cieszą się ogólnie najlepszą opinią w kraju. Słynny „El Narco”, w przeciwieństwie do rządu, nie pobiera podatków, za to daje pracę, finansuje sklepy, restauracje, banki, kluby nocne, warsztaty samochodowe... Wiele przedsiębiorstw by nie powstało i nie utrzymało się, gdyby nie hojne gesty J. Guzmana. Bardzo wielu ludzi w Sinaloa, zwłaszcza w mieście Culiacan, pracuje mniej lub bardziej otwarcie dla słynnego mafiosa. Chodzą także opowieści o tym, jak niejednokrotnie miał on pomagać ubogim, finansował leczenie i kosztowne operacje medyczne u dzieci. Z narkofunduszy korzystają także politycy, urzędnicy, niektórzy policjanci. Kartele nie raz zastępują państwo, bo potrafią zbudować drogi bądź sfinansować szkoły. Gdy ponad rok temu schwytano najsłynniejszego narkobossa część mieszkańców miasta Culiacan wyszło na ulicę domagając się jego uwolnienia. Muzycy, idący w pochodzie, grali na instrumentach i śpiewali „Narcocorridos” – ballady wychwalające narkotykowe kartele, uczniowie szkół średnich w swoich mundurkach nieśli tablice z hasłami „Wolny Chapo” i „Kochamy Chapo”. Ameryka Łacińska widziała już podobne rzeczy. W Kolumbii, w mieście Medellin podobną sympatią cieszył się legendarny narkotykowy boss Pablo Escobar. Nie ulega żadnej wątpliwości, że był on wyrachowanym zabójcą, mając samemu, jak i jego kartel na sumieniach wiele tysięcy ofiar. W latach 1980’ on i jego organizacja byli na

tylko silni, że byli w stanie prowadzić wojnę z państwem kolumbijskim. Metodą rozdawnictwa pieniędzy ubogim, finansowania szkół, boisk, klubów piłkarskich zyskał sympatię miejscowych, stając się „kolumbijskim Robbin Hoodem”. Podobnie, jak „EL Chapo”, P. Escobar także zakpił z prawa i władz. Gdy zagroziła mu ekstradycja do Stanów Zjednoczonych, wynegocjował z rządem, że pójdzie do więzienia. Zakład karny jednak nie był zwykłym więzieniem. Zbudował go sam P. Escobar, w efekcie czego placówka przypominała bardziej luksusowy hotel. Ostatecznie i tak z niego uciekł, gdy pojawiło się ryzyko, że jednak rząd w Bogocie zechce ekstradować go do USA. Słynny narkobaron zginął w 1993 r. w strzelaninie.

Narkoświat w Meksyku coraz bardziej podbija słabe państwo, jego kulturę i gospodarkę. Kraj stał się jednym wielkim „teatrem okrucieństwa”, choć nie zawsze tak było. Za rządów „dyktatury doskonałej”, czyli 71-letnich rządów Partii Rewolucyjno-Instytucjonalnej korupcja i nepotyzm również były wszechobecne. Działyły także kartele narkotykowego. Jednak organizacje przestępcze nie siały takiego terroru, jak obecnie. Przemoc była bardziej kontrolowana, mafie przekupywały urzędników, sędziów, policjantów. Teraz też to robią, sęk jednak w tym, że dziś można odnieść wrażenie, że to same kartele próbują przejąć władzę, częściej mordując, sięgając po narkoterror...

Sytuacja wewnętrzna w Meksyku uległa przeobrażeniu, kiedy w nowym demokratycznym Meksyku, ówczesny prezydent kraju Felipe Calderon, za namową Waszyngtonu, wysłał wojsko do walki z kartelami narkotykowymi. Od tamtej pory kraj pogrążył się w wojnie, a życie straciło, według różnych szacunków, 100–130 tys. ludzi. Wskutek eskalacji konfliktu powstało więcej grup przestępczych, kartele się umocniły, uzyskały większe wpływy. Mówi się nawet, że mafie wybierają gubernatorów czy burmistrzów. Pojawiła się przemoc i brutalny rozlew krwi, które wcześniej nie miały miejsca. Uprowadzenia, obcinane głów, eksplozje granatów w tłumie świętujących Dzień

Niepodległości, porwanie i najprawdopodobniej śmierć 43 studentów (do dzisiaj nie znaleziono ciał), obszycie piłki skórą zdartą z twarzy zamordowanego – brutalna wyobraźnia gangsterów może naprawdę szokować. Meksyk zamienia się w masową mogiłę.

Meksyk stał się także coraz gorszym miejscem dla dziennikarzy. Według różnych statystyk, w 2014 roku dziennikarz był atakowany średnio co 26,7 godzin. W ciągu ostatnich 10 lat zginęło 80 żurnalistów. W 2014 roku 142 dziennikarzy zostało pobitych a 53 zastraszanych. Dziennikarze często są ofiarami gróźb i ataków zbrojnych, zwłaszcza w północnym Meksyku. Te akty przemocy są bardzo często dziełem karteli narkotykowych. Stała liczba gróźb i brak interwencji sił rządowych, sprawia że dziennikarze wyjeżdżają z kraju albo nie zajmują się tematyką wojny narkotykowej, korupcji i związków między politykami a narokoświatem.

Przyglądając się bliżej toczącej się wojnie narkotykowej i sytuacji w kraju Azteków, należy się zastanowić, czy jedno z największych państw latynoamerykańskich znajduje się na skraju upadku, rozpadu i chaosu? Czy jest już państwem upadłym? Czy już kartele rządzą tutejszą polityką, a może po prostu to politycy wykorzystują kartele do swoich celów? Narokoświat zawsze był i wciąż jeszcze jest trudnym do zrozumienia, skomplikowanym światem.

Walcę z kartelami narkotykowymi należy prowadzić u źródła. Rząd federalny powinien zacząć zwalczać korupcję, która jest podłożem bezprawia. Inaczej Meksykanie mogą faktycznie zamieszkać w państwie upadłym. Póki co, legenda „El Chapo”, wskutek ostatniej ucieczki, jeszcze bardziej wzrośnie, a sam jest J. Guzman stanie się być może nowym ludowym bohaterem...

Autorstwo: Tomasz Skowronek

Źródło: Geopolityka.org